

ANALIZY

Zdzisław M. RURARZ

POLSKA IDEA NARODOWA

(1)

Ostatnie wydarzenia w Polsce, a zresztą nie tylko ostatnie, gdyż również te z bliższej i dalszej przeszłości mają z nimi logiczny związek, zmuszają do głębokich refleksji.

"Afera Oleksego", widomy dowód ingerencji moskiewskiej w wewnętrzne sprawy Polski, wzmożone ataki na jej dobre imię ze strony niektórych Żydów, niejasne perspektywy jej członkostwa w NATO i Unii Europejskiej, jak też niepokojący rozwój wydarzeń za Bugiem, czy choćby nawet rewelacje na temat biografii Jana Olszewskiego, są tylko zewnętrznymi objawami bardziej złożonego problemu.

Konkretnie mówiąc, przed Polakami wylania się dylemat co robić dalej ze swoją państwowością, a nawet co robić dalej ze swoją etniczną odrębnością?

Skoro bowiem państwo polskie jest tylko pozornie państwem, gdyż wszyscy jego bliżsi i dalsi sąsiedzi ingerują w jego sprawy wewnętrzne, poddając tym samym jego pełną suwerenność w wątpliwość, nie mówiąc już o tym, że grozi mu rozpuszczenie się w jakichś wielonarodowych tworcach Zachodu czy Wschodu, podczas gdy naród jest wewnętrznie podzielony i poddawany nieustannej oraz niewybrednej nagonce, to Polacy muszą zastanowić się nad swoją przyszłością.

Co więcej, w ponad tysiącletniej historii Polski, wbrew pozorom, nie było aż tak wiele okazji do przemyśleń nad jej przyszłością.

inne państwo. Była ona bardziej tolerancyjna, religijnie zwłaszcza, a ponadto szlachecko-magnacka część społeczeństwa nie płaciła podatków, rzecz wielce atrakcyjna i niesłychana gdzie indziej.

Co więcej, pod koniec swojego istnienia Rzeczpospolita dokonała próby, już mocno spóźnionej, poszerzenia obszaru swobód obywatelskich także na inne stany drogą Konstytucji Majowej, czyli drogą bezkrwawą, zjawisko raczej wyjątkowe w tamtych czasach.

W każdym razie, "idea wolności", która powstała jeszcze w Polsce przedrozbiorowej, przeniosła się potem na Polskę porobiorową, choć w międzyczasie jej treść uległa radykalnej transformacji. Brak niepodległości bowiem kojarzono z brakiem wolności, co w konsekwencji utrudniło Polakom rozprawienie się do końca ze spuścizną "złotej wolności", w swojej treści ideą anarchistyczną, atropką wszelkiej władzy, niebezpiecznie wybujałym indywidualizmem, czyli po prostu brakiem postaw obywatelskich.

Co więcej, zapotrzebowanie na bezkompromisowy patriotyzm polski, czyli gotowość do walki zbrojnej z obcymi porządkami w Polsce porobiorowej, bez względu nawet na szanse zwycięstwa, pogłębiło tylko w narodzie odziedziczone cechy negatywne, zasilając brak postaw obywatelskich "ideologią straceńców". Modny wtedy romantyzm, wzmocniony polskim mesjanizmem, towiańszczyzna, dokonał reszty. Co gorsza, kierunki

stории. Zwłaszcza, że Ameryka, w opinii badaczy zagadnienia, a nawet Kongresu, przestała być tygłem, słynnym "melting pot", w którym przetapia się różne rasy, grupy etniczne i wyznania religijne w j eden spójny naród. Przeciwnie, obserwuje się silny trend "poszukiwania korzeni" etnicznych, religijnych i kulturowych, poszukiwania przybierającego często dość niepokojący i wydziwiony charakter. Niektórzy obserwatorzy tego trendu idą nawet tak daleko, że przepowiadają USA nową wojnę domową, o silnym zabarwieniu rasowym, etniczno-religijnym, a nawet klasowym.

Ale powróćmy do spraw polskich, na które wpływ wywierają, jeśli chodzi o czynniki zewnętrzne, przede wszystkim wydarzenia mające miejsce u bezpośrednich sąsiadów Polski, a nie te w USA.

Otóż "idea narodowa" była ongiś silnie zakorzeniona w Niemczech i Rosji.

Niemcy jednakże, w wyniku swoich doświadczeń z hitleryzmem, a potem częściowo także z komunizmem, jakby wyleczyły się z niej, choć co prawda takiej pewności nie ma. Nawet ze względu na czujność otaczającego je świata, Niemcy nie obnoszą się z nią, ale kto wie co będzie jutro.

W Rosji dla odmiany "idei narodowej" cios zadał bolszewizm, choć nie zniszczył jej całkowicie. Przeciwnie, w czasie II wojny światowej Stalin wyraźnie zaczął ją wskrzeszać. Po jego śmierci różnie z tym bywało,

A więc, w "rosyjskiej myśli narodowej", nie tak jak w polskiej, w ogóle nigdy nie było i nie ma wzmianki o żadnej "wolności". Tej na wewnątrz nie było tam nigdy, a co najwyżej dopiero teraz są jej jakieś nieudane początki, a wolność w znaczeniu zewnętrznym, po zrzuceniu jarzma mongolsko-tatarskiego, nie stanowiła w Rosji już nigdy większego problemu. Zagrożenie jej niepodległości przez Polaków, Francuzów, czy Niemców, było krótkotrwałe, a kraj jako całość nigdy nie był przez nikogo okupowany już od wieków.

Innymi słowy mówiąc, skoro Rosja zaczyna mówić o swojej "idei narodowej", to sąsiadująca z nią Polska też ma prawo mówić o swojej własnej "idei narodowej". Fakt zaś, że między obu tymi ideami może występować więcej różnic niż analogii, nie powinien Polaków odstraszać od jej poszukiwania.

Dlatego jednak Polacy muszą koniecznie poszukiwać "idei narodowej", a nie mogą zadowolić się tylko jakąś "polską racją stanu", czy choćby nawet "myślą narodową"?

No cóż, różnica między tymi pojęciami jest zasadnicza.

Co się tyczy "racji stanu", to Francuzi, twórcy tego pojęcia, nie ukrywali nigdy jego dość kłopotliwej treści. Konkretnie mówiąc, władza w niektórych przypadkach, jeśli poczuje się zagrożona, właśnie "racją stanu" może ją usprawiedliwiać imanie się środków nadzwyczajnych, czyli pozaprawnych

ko pozornie państwem, gdyż wszyscy jego bliżsi i dalsi sąsiedzi ingerują w jego sprawy wewnętrzne, poddając tym samym jego pełną suwerenność w wątpliwość, nie mówiąc już o tym, że grozi mu rozpuszczenie się w jakichś wielonarodowych tworcach Zachodu czy Wschodu, podczas gdy naród jest wewnętrznie podzielony i poddawany nieustannej oraz niewybrednej nagonce, to Polacy muszą zastanowić się nad swoją przyszłością.

Co więcej, w ponad tysiącletniej historii Polski, wbrew pozorom, nie było aż tak wiele okazji do przemyśleń nad jej przyszłością.

W Polsce przedrozbiorowej bowiem myśl polityczna tylko okresami wykazywała jakąś żywotność, a tak na dobrą sprawę nie było jej w ogóle, albo była mocno spóźniona ("mądry Polak po szkodzie").

Na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy można by tylko dodać, że słabość struktur państwowych, jak też dopiero co powstający nowoczesny naród polski, w państwie ponadto wielonarodowym, nie sprzyjały rozwijaniu się myśli politycznej.

W czasach porzobiorowych z kolei, sytuacja była jeszcze gorsza. Prawdziwie polska myśl polityczna, odrzucająca utratę niepodległości, siłą rzeczy musiała koncentrować się wokół problemu jej odzyskania. Nie zapominajmy też, że była i taka polska myśl polityczna, która godziła się z utratą niepodległości.

Innymi słowy, "polska idea narodowa", a taka zaczęła się rodzić pod koniec ubiegłego stulecia, musiała się kształtować w warunkach szczególnych, co nie mogło mieć wpływu na jej treść.

Tak na przykład, "polska idea narodowa", jeśli sięgnąć do jej początków jeszcze w czasach przedrozbiorowych, mieszała się z rzeczpospolitą ideą narodową, co było nawet zrozumiałe, gdyż w niektórych okresach I Rzeczypospolitej etnicznie polska ludność była mniejszością. Głównym łącznikiem licznych grup etnicznych i religijnych w Rzeczypospolitej były swobody obywatelskie jej warstw uprzywilejowanych, słynna "złota wolność" szlachecko-magnacka. Litwini i Rusini, a nawet Niemcy, nie mówiąc już o Żydach czy Ormianach, którzy nie bardzo mieli gdzie się podziąć w ówczesnym świecie, przedkładali Rzeczpospolitą nad każde

atrację wszelkiej władzy, niebezpiecznie wybujałym indywidualizmem, czyli po prostu brakiem postaw obywatelskich.

Co więcej, zapotrzebowanie na bezkompromisowy patriotyzm polski, czyli gotowość do walki zbrojnej z obcymi porządkami w Polsce porzobiorowej, bez względu nawet na szanse zwycięstwa, pogłębiło tylko w narodzie odziedziczone cechy negatywne, zasilając brak postaw obywatelskich "ideologią straceńców". Modny wtedy romantyzm, wzmocniony polskim mesjanizmem, towiańszczyzną, dokonał reszty. Co gorsza, kierunki ówczesnej myśli politycznej, a nade wszystko postawy Polaków na co dzień, zaczęły przenosić się od stanów wyższych do niższych, tworząc pewne specyficzne i w sumie negatywne cechy narodowe, z którymi nie możemy się uporać do dnia dzisiejszego.

Jeśli tak, to należy postawić pytanie bardziej ogólnej natury.

Czy Polakom potrzebna jest w ogóle jakaś "idea narodowa"? Czy nie jest ona już przeżytkiem w czasach integracji regionalnej, globalizowania się gospodarki światowej i powstawania "ogólnoświatowego społeczeństwa informatycznego"?

Co gorsza, "idea narodowa" kojarzy się na ogół z rasizmem, nazizmem, faszyzmem, militarystką, nietolerancją i w ogóle fanatyzmem. Świat współczesny, zwłaszcza tzw. dojrzałe demokracje, w ogóle nie mówią, a w każdym razie nie mówią głośno, o żadnej "idei narodowej", gdyż jest to rzecz raczej wstydliva. Zresztą, w wielu językach, jak m.in. w spokrewnionym z językiem polskim języku rosyjskim, choć nie tylko, słowa "naród", "lud", czy po prostu "ludzie", są wzajemnie wymienne.

Z drugiej strony jest też prawdą, że demokracje zachodnie są w kryzysie i gwałtownie poszukują klucza do rozwiązania trapiących je problemów.

USA na przykład, bastion demokracji światowej, mają sytuację szczególną. Naród amerykański, aczkolwiek potocznie mówi się "this nation", ciągle jeszcze nie narodził się i nie jest nawet pewne czy narodzi się kiedykolwiek. Istnieje natomiast z całą pewnością "społeczeństwo amerykańskie", w którym niektórzy chcą widzieć zaczątki "narodu uniwersalnego", zjawisko dotąd nieznanne w hi-

zakorzeniona w Niemczech i Rosji.

Niemcy jednakże, w wyniku swoich doświadczeń z hitleryzmem, a potem częściowo także z komunizmem, jakby wyleczyły się z niej, choć co prawda takiej pewności nie ma. Nawet ze względu na czujność otaczającego je świata, Niemcy nie obnoszą się z nią, ale kto wie co będzie jutro.

W Rosji dla odmiany "idei narodowej" cios zadał bolszewizm, choć nie zniszczył jej całkowicie. Przeciwnie, w czasie II wojny światowej Stalin wyraźnie zaczął ją wskrzeszać. Po jego śmierci różnie z tym bywało, ale dzisiejsza Rosja wskrzesza ją już na potęgę.

Tak na przykład, w opublikowanych w Moskwie na początku 1994 r. "Założeniach do Koncepcji Bezpieczeństwa Narodowego" poświęca się jeden z rozdziałów konieczności sięgnięcia do "rosyjskiej idei narodowej". Idea ta, tradycyjnie mająca trzy części składowe, tj. samodzierżawienie, prawosławie i "narodność", co w tłumaczeniu dosłownym oznacza "charakter narodowy", albo "cechę narodową", a w rzeczywistości oznacza "narodowo-ludowy patriotyzm", ma stać się jednym z głównych filarów państwa rosyjskiego, wkrótce może nawet jakiegoś nowego imperium.

Oczywiście, precyzyjne odtworzenie tradycyjnej "rosyjskiej idei narodowej" może okazać się już niemożliwe, zwłaszcza jej prawosławnej części składowej, choć jakieś wysiłki w tym kierunku zdecydowanie poczyniono. Faktem jest jednakże, że wskrzeszenie "idei narodowej" w Rosji uważa się za konieczne.

Co więcej, wskrzeszenie to nie jest też przez nikogo kwestionowane. Nawet komuniści, jeśli zwyciężą w wyborach prezydenckich, nie tylko nie ukrywają swojego poparcia dla niej, ale na każdym kroku podkreślają swoje "narodowe obliczenie", przeciwstawiając je swoim "internacjonalistycznym" poprzednikom.

Skoro już piszę o "rosyjskiej idei narodowej", to warto poświęcić jej nieco więcej uwagi, gdyż do Polski, wbrew ogólnemu przekonaniu, zwłaszcza w ostatnich dwóch wiekach, znacznie więcej różnych wpływów politycznych przeciekało z Rosji, niż z Zachodu.

Dlaczego jednak Polacy muszą konieczności poszukiwać "idei narodowej", a nie mogą zadowolić się tylko jakąś "polską racją stanu", czy choćby nawet "myślą narodową"?

No cóż, różnica między tymi pojęciami jest zasadnicza.

Co się tyczy "racji stanu", to Francuzi, twórcy tego pojęcia, nie ukrywali nigdy jego dość kłopotliwej treści. Konkretnie mówiąc, władza w niektórych przypadkach, jeśli poczuje się zagrożona, właśnie "racją stanu" może ją usprawiedliwiać imanie się środków nadzwyczajnych, czyli pozaprawnych i tym samym nielegalnych.

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć, że w PRL, która przecież była państwem, choć nie w pełni suwerennym, często mówiono, a celował w tym głównie wieloletni premier Józef Cyrankiewicz, o "polskiej racji stanu", usprawiedliwiając w ten sposób różne pozaprawne i nielegalne działania władzy. Powracanie więc do tych tradycji byłoby obecnie co najmniej niewłaściwe, pomijając już fakt co i kiedy rozumie się pod określeniem "racji stanu" (przypomnijmy, że nią właśnie tłumaczył się Jaruzelski, ogłaszając swój "stan wojenny").

Również jakaś "myśl polska" nie jest tym, czego Polakom najbardziej brakuje, choć prawdę mówiąc myśli takiej też nie ma do chwili obecnej i nawet nie wiadomo kiedy będzie.

Sama myśl bowiem, a ściślej myślenie, to nic innego jak proces poszukiwania jakichś rozwiązań, szukania jakiegoś celu działania.

Siłą rzeczy więc myśl, a ściślej myśli, to po prostu wymiana poglądów, która może, ale wcale nie musi, doprowadzić do pozytywnego finału.

Co innego idea. Oczywiście, idea jest sama w sobie też myślą, ale myślą przewodnią, czyli myślą o konkretnym już kształcie (słowo "idea", pochodzenia greckiego, oznacza "wyobrażenie" lub właśnie "kształt").

Innymi słowy mówiąc, idea jest więc zdefiniowaną koncepcją, kierunkiem i celem działania.

Po tej dygresji przejdźmy teraz do "polskiej idei narodowej".

W swoich grubszych zarysach, jak to już wspominałem, zaczęła się ona kształtować już pod koniec ubiegłego stulecia. Rzecz ja-

ANALIZY

na, w warunkach braku państwowości polskiej, musiała być ona zdominowana bądź to przez "ideę niepodległości", ideę naczelną, bądź to przez "ideę ograniczonej niepodległości".

Jak wiadomo, finał I wojny światowej i odzyskanie przez Polskę niepodległości sprawę rozstrzygnął na korzyść tej pierwszej.

Niestety, wkrótce okazało się, że sama sprawa "wolności", jedna z potencjalnych części składowych "polskiej idei narodowej", była nie tylko pojęciem wieloznacznym, ale w początkach młodej państwowości nawet podejrzany. Rodząca się bowiem demokracja polska, przybierając formę "sejmokracji", w której Józef Piłsudski dopatrywał się zgubnego wpływu, jako dziedzictwa anarchii z czasów I Rzeczypospolitej, została w swych podstawach podcięta zamachem majowym.

Tym samym została podcięta, aczkolwiek nie całkowicie, również wolność, na wewnątrz kraju, gdyż na zewnątrz, tak przynajmniej mogło się wydawać, została ona nawet wzmocniona zamachem majowym.

Tak więc, jedna z ewentualnych części składowych "polskiej idei narodowej", czyli wolność, zaczęła się odtąd jawić w niezbyt wyraźnym świetle.

W Polsce ponadto, nie tak jak w Rosji, nie było nigdy żadnej narodowej tradycji silnej władzy centralnej, jakiegoś samodzierżawia, czy innej dyktatury. Piłsudski, który miał wszelkie dane zostać dyktatorem po 1926 r., nie został nim, choć trudno nie nazwać go półdyktatorem. Po jego śmierci sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej. Prezydent, który w ramach Konstytucji Kwietniowej miał faktycznie dyktatorskie uprawnienia, żadnym dyktatorem nie był, podobnie jak nie był nim Główny Inspektor Sił Zbrojnych, ani tym bardziej minister spraw zagranicznych, członkowie rządzącego faktycznie triumwiratu (rzadko jednakże będącego ze sobą w ścisłych stosunkach wzajemnych).

Tak czy inaczej, II Rzeczypospolita pozostawiła po sobie dość kłopotliwą spuściznę w dziedzinie jednej z możliwych części skła-

tej, stała się etnicznie niemal jednorodna, sprawa o zasadniczym znaczeniu w przypadku formułowania "idei narodowej" (wyraźny kłopot taki mają teraz Rosjanie w warunkach państwa wielonarodowego, z perspektywą jego rozrastania się).

Kolejną częścią składową "polskiej idei narodowej", jeśli wzorować się na analogiach "rosyjskiej idei narodowej", powinno być wyznaczenie religijne, w naszej konkretnej sytuacji katolicyzm. W obecnej Polsce bowiem, nie tak jak w I i II Rzeczypospolitej, inne wyznania religijne są charakteru marginalnego i stąd łatwiej jest obecnie wprzęgnąć katolicyzm do rydwana "polskiej idei narodowej", niż to było w przeszłości. Niby i w przeszłości był on w tym rydwanie, ale fakt ten wywoływał wiele napięć w wielonarodowym i wielowyznaniowym państwie. Polak-katolik nie był czynnikiem integrującym go, podobnie zresztą jak nie był nim prawosławny Rosjanin w imperium carskim, o czym aż nadto dobitnie dowiedziano się dopiero w czasach rewolucji bolszewskiej.

W dzisiejszej Polsce, teoretycznie przynajmniej, sprawa powinna być więc prostsza.

Niestety, sprawy wprzęgnięcia Kościoła katolickiego do współdecydowania o losach państwa i narodu polskiego są w praktyce o wiele bardziej złożone, niż to mogłoby się wydawać.

Co się tyczy polskich tradycji, które mogłyby być tutaj pomocne, to są one bardzo różne. W Polsce przedrozbiorowej bowiem rola wszystkich wyznań, z katolickim na czele, była radykalnie odmienna niż we współczesnej jej Rosji.

Po pierwsze, w Rosji panowało tylko prawosławie, podczas gdy Polska była wielowyznaniowa i względnie tolerancyjna wobec innych wyznań. Katolicyzm był co prawda "równiejszy" wśród równych sobie wyznań, ale nigdy nie był aż tak dominujący jak prawosławie w Rosji.

Po drugie, kościół prawosławny w Rosji, z czasem już formalnie, gdyż faktycznie niemal zawsze tak było, podporządkowany był

uwagę skoncentrował nie na sprawach politycznych i społeczno-gospodarczych, które dominowały w życiu kraju, ale na sprawach aborcji, świadomego macierzyństwa i nadmiernym podkreślanii swojej obecności w państwie, co tylko rozdrażniło społeczeństwo. Zamiast dogłębnie zaangażować się w sprawy istotnie trapiące społeczeństwo, które stało w obliczu nowych problemów i wyzwań, Kościół zwiększył niepotrzebnie płaszczyznę tarć i postawił się w sytuacji z nim konfliktowej. Społeczeństwo bowiem, ku zaskoczeniu Kościoła, nie było przygotowane do takiej jego nowej roli. W PRL bowiem spełniał on rolę obrońcy przed władzą, sam nie próbując stawać się władzą. Teraz zaś chciał sprawować władzę, nie tylko nad duszami, ale nawet i ciałami. Kościół zapomniał o tym, że Polacy, aczkolwiek tradycyjnie wierni naukom Kościoła, choć też przecież nie zawsze, gdyż w dalszej przeszłości chętnie garnęli się do protestantyzmu, byli jednocześnie w znacznej mierze antyklerykalni.

Co gorsza, Kościół, z powodów niezrozumiałych, nie zorientował się też, że często stawiał na niewłaściwą kartę, kiedy już bezpośrednio mieszał się do polityki. Jego bezkrytyczne popieranie Lecha Wałęsy było co najmniej nieodpowiedzialne. Prawda, wielkiego wyboru on nie miał, ale w takiej sytuacji lepiej było milczeć, niż zabierać głos.

W rezultacie tego wszystkiego, doszło do ostrego spadku oddziaływania Kościoła na naród polski. Jeśli wierzyć wynikom badania opinii publicznej, to jego popularność nie osiąga nawet połowy popularności armii, instytucji w kraju najbardziej popularnej, choć od dziesiątków już lat armia nie spełnia przecież chwalebnej roli w społeczeństwie. Ba, doszło nawet do tego, że również policja, głównie dawna MO, też cieszy się większą popularnością od Kościoła.

Tak więc, również i ta część składowa "polskiej idei narodowej" jawi się w świetle dość kłopotliwym. Obecnie zaś, po zwycięstwie SLD w wyborach parlamentarnych i rozpoczęciu działalności nowego rządu, w

się poświęcenie, bitność, a nade wszystko opanowanie rzemiosła wojskowego i talenty dowódcze.

W Polsce nic takiego nigdy nie miało miejsca, a próby zmiany tej sytuacji przez Tadeusza Kościuszkę były już mocno spóźnione i zbyt krótkotrwałe.

Co się tyczy patriotyzmu, to Rosja miała go aż nadto, podczas gdy Polska cierpiała na jego brak, choć w polskiej pamięci zbiorowej dominuje odmienny obraz sytuacji. Rosja na przykład, nie miała targowiczów, choć miała masę różnego rodzaju buntowników, ale nawet oni z obcymi na ogół nie paktowali.

Polacy, niestety, paktowali z każdym i to wtedy, kiedy byli jeszcze autentycznym mocarstwem. Po utracie niepodległości było jeszcze gorzej, choć społeczne zapotrzebowanie na patriotyzm wzrosło niepomrotnie. Rosjanie dla odmiany, którzy nie mieli problemu utraty niepodległości, nie paktowali z nikim, a jeśli już zdarzało im się coś takiego, to z reguły umowom nie dotrzymywali słowa, nie mówiąc już o tym, że z reguły były one po ich myśli.

Rosyjski patriotyzm ponadto, choćby ze względu na wielkość i charakter państwa, niepodległego i autorytarnego, miał bardzo też płynną granicę w odniesieniu do nacjonalizmu i szowinizmu wielkomocarstwowego.

Polski patriotyzm, z kolei, czy to w czasach utraty niepodległości, II Rzeczypospolitej, czy potem, nawet jeśli mógł kojarzyć się komuś z nacjonalizmem i szowinizmem wielkomocarstwowym, to było to co najwyżej tylko jego blade odbicie.

Zresztą, również i teraz więcej jest różnic niż analogii pomiędzy polskim i rosyjskim patriotyzmem.

Rosja, choć przeżywa ogromne trudności, nadal pozostaje supermocarstwem wojskowym, jedynym państwem zdolnym zagrozić istnieniu drugiego supermocarstwa wojskowego, czyli USA, a nawet istnieniu ludzkości w ogóle. Jej co najmniej 25 tysięcy ładunków nuklearnych, a może nawet więcej, nie mówiąc już o ogromnej ilości rakiet, które

1920 r., nie zostaj nim, choć trudno nie nazwać go półdyktatorem. Po jego śmierci sprawa skomplikowała się jeszcze bardziej. Prezydent, który w ramach Konstytucji Kwietniowej miał faktycznie dyktatorskie uprawnienia, żadnym dyktatorem nie był, podobnie jak nie był nim Główny Inspektor Sił Zbrojnych, ani tym bardziej minister spraw zagranicznych, członkowie rządzącego faktycznie triumwiratu (rzadko jednakże będącego ze sobą w ścisłych stosunkach wzajemnych).

Tak czy inaczej, II Rzeczpospolita pozostawiła po sobie dość kłopotliwą spuściznę w dziedzinie jednej z możliwych części składowych "polskiej idei narodowej". Nie tak jak w Rosji, gdzie tradycja silnej władzy centralnej, z reguły jednostki, przeniosła się bardzo łatwo z czasów carskich na bolszewickie, a następnie na dzisiejsze "demokratyczne". W Polsce zaś wszystko poszło zupełnie inaczej.

Mówiąc obrazowo, było "i siak i owak", ni to pełna wolność, ni to dyktatura, ale coś pośrednio pomiędzy jednym a drugim.

Rzecz jasna, okres II wojny światowej nie sprzyjał wykrystalizowaniu się tej dziwacznej sytuacji, podczas gdy z kolei okres istnienia PRL w ogóle był szczególny i o żadnej "polskiej idei narodowej", czy nawet "myśli narodowej", nie mogło być mowy.

Co gorsza, nie było o tym mowy także wśród Polonii, tej zachodniej oczywiście, gdyż ta na wschodzie nie miała przecież żadnych warunków zastanawiania się nad czymś podobnym. Jeśli już, o czym wspominałem powyżej, to w kraju mówiono tylko o "polskiej racji stanu", a tak na dobrą sprawę nie o polskiej przecież, tylko moskiewskiej.

A więc, Polakom nie pozostaje nic innego jak wziąć się od nowa za formułowanie poszczególnych części składowych "idei narodowej", gdyż te odziedziczone z przeszłości są co najwyżej w przysłowiowym prochu.

Ponadto, co należy podkreślić z całą mocą, sformułowanie poszczególnych części składowych "polskiej idei narodowej" jest dziś łatwiejsze niż za czasów I Rzeczypospolitej, okresu zaborów, czy II Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o tak anormalnych czasach jak II wojna światowa i okres 1944-1989. Łatwiejsze jest głównie dlatego, że Polska, nie tak jak w czasach I i II Rzeczypospoli-

toż, w Polsce przedwojennej, z katolickim na czele, była radykalnie odmienna niż we współczesnej jej Rosji.

Po pierwsze, w Rosji panowało tylko prawosławie, podczas gdy Polska była wielowyznaniowa i względnie tolerancyjna wobec innych wyznań. Katolicyzm był co prawda "równiejszy" wśród równych sobie wyznań, ale nigdy nie był aż tak dominujący jak prawosławie w Rosji.

Po drugie, kościół prawosławny w Rosji, z czasem już formalnie, gdyż faktycznie niemal zawsze tak było, podporządkowany był władzy świeckiej, czyli carskiej.

W Polsce żadne z wyznań nie miało tego stosunku podporządkowania, a Kościół katolicki był ponadto formalnie podporządkowany władzy Stolicy Apostolskiej, a nie królewskiej.

Po trzecie wreszcie, o ile w Rosji prawosławie niemal zniszczono po 1917 r., a jeśli już ono przetrwało, to w dość karykaturalnej postaci, o tyle w Polsce katolicyzm uniknął tego losu. W czasach II Rzeczypospolitej zaś, kiedy to w Rosji sowieckiej niszczone zaciekle prawosławie, katolicyzm polski nawet umocnił się, zdobywając wyraźnie centralną pozycję wśród innych wyznań, choć za rządów Piłsudskiego stosunki wzajemne na linii Państwo-Kościół były chłodne.

W PRL z kolei, choć władzę Kościoła starano się ograniczyć na wszelkie możliwe sposoby, skutek tego był jednakże odwrotny doszło nawet do niebywałego wzrostu jego władzy nad duszami Polaków, władzy chyba większej niż kiedykolwiek w przeszłości.

Niestety, potem sprawy potoczyły się dziwnymi koleinami losu.

W Rosji na przykład, cerkiew dała się bardzo łatwo wprzeznąć do polityki postsowieckiego państwa, zajmując niezwykle ugodowe wobec niego stanowisko, co zresztą było zawsze jej tradycją.

W Polsce, z przyczyn niezbyt zrozumiałych, sprawy rozwinęły się inaczej.

Władza państwowa, początkowo przecież formalnie "solidarnościowa", stworzyła Kościołowi niezwykle dogodne warunki działania, ale skutek tego był dość nieoczekiwany. Kościół bowiem, zgodnie zresztą ze wskazaniami polskiego papieża, całą swoją

opinią publiczną, to jego popularność nie osiąga nawet połowy popularności armii, instytucji w kraju najbardziej popularnej, choć od dziesiątków już lat armia nie spełnia przecież chwalebnej roli w społeczeństwie. Ba, doszło nawet do tego, że również policja, głównie dawna MO, też cieszy się większą popularnością od Kościoła.

Tak więc, również i ta część składowa "polskiej idei narodowej" jawi się w świetle dość kłopotliwym. Obecnie zaś, po zwycięstwie SLD w wyborach parlamentarnych i prezydenckich, komplikuje się ona jeszcze bardziej.

Innymi słowy mówiąc, podobnie jak to ma miejsce ze wspomnianą powyżej częścią składową "polskiej idei narodowej", również i jej druga część wymaga wszechstronnych przemyśleń.

I wreszcie, ciągle posługując się analogią do "rosyjskiej idei narodowej", dość niejasno mają się też sprawy z polskim odpowiednikiem "narodności", czyli narodowo-ludowego patriotyzmu, przez niektórych, Polaków przede wszystkim, postrzeganym jako przejaw nacjonalistyczno-szowinistycznych i imperialistyczno-mocarstwowych tendencji.

W języku rosyjskim słowo "narod" oznacza "lud" lub "naród", nie tak jak w polskim, gdzie znaczenia obu słów różnią się dość zasadniczo.

Co więcej, w polskiej tradycji, nie tak jak w rosyjskiej, "ludowość" kojarzy się bądź z chłopstwem, bądź też ludowymi działaczami, działaczami chłopskimi, którzy na scenę dziejową wkroczyli dopiero pod koniec ubiegłego stulecia, ale którzy nigdy przecież żadnej wiodącej roli w życiu narodu nie odegrali, a w każdym razie nie na długo.

W Rosji natomiast, nawet carowie, jak Iwan Groźny i Piotr Wielki, choć nie tylko oni, utożsamiali się zawsze z ludem, czyli chłopstwem, przytłaczającą częścią narodu, co rosyjskim stosunkom wewnętrznym nadało szczególnego posmaku (Lenin nazywał nawet Piotra Wielkiego "pierwszym bolszewikiem"). W armii, instytucji w dawnej Rosji najważniejszej, pochodzenie stanowe nie było czynnikiem decydującym w awansie. Za czasów Piotra Wielkiego, do dziś najpopularniejszej w kraju postaci historycznej, liczyły

komus z nacjonalizmem i szowinizmem wielkomocarstwowym, to było to co najwyżej tylko jego blade odbicie.

Zresztą, również i teraz więcej jest różnic niż analogii pomiędzy polskim i rosyjskim patriotyzmem.

Rosja, choć przeżywa ogromne trudności, nadal pozostaje supermocarstwem wojskowym, jedynym państwem zdolnym zagrozić istnieniu drugiego supermocarstwa wojskowego, czyli USA, a nawet istnieniu ludzkości w ogóle. Jej co najmniej 25 tysięcy ładunków nuklearnych, a może nawet więcej, nie mówiąc już o innych broniach masowej zagłady, rosyjskiemu patriotyzmowi nadaje bardzo specyficznych kształtów.

Polska, niestety, żadnym supermocarstwem wojskowym nie jest i nic nie wskazuje na to, że będzie nim kiedykolwiek. Prawdę mówiąc, Polska nie jest nawet żadną potęgą wojskową w ogóle.

Inną różnicą między Rosją i Polską jest fakt, że ta pierwsza wyraźnie nie chce wiązać się na stałe z żadnym innym państwem, czy nawet grupą państw, zwłaszcza w roli podporządkowanego. Rosja nie chce integrować się z Unią Europejską, ani wchodzić do NATO na jego warunkach.

Polska dla odmiany, o ile tylko dąży do tego szczerze, gotowa jest roztopić się natiychmiast we wspomnianych strukturach zachodnich.

Co więcej, nie jest też wykluczone, że Polska może kiedyś roztopić się w jakichś "wschodnich strukturach", czy to tych już istniejących, czy tych majaczących się na horyzoncie.

Tak czy inaczej, o ile nawet istnieją słowno-określeniowe analogie pomiędzy rosyjską i polską ideą narodową, to w rzeczywistości analogii tych nie ma, albo są one tylko w bardzo ograniczonej mierze.

Czy wobec tego powielanie rosyjskiej "idei narodowej" jest możliwe na polskim gruncie? A jeśli nie, to czy Polacy są w stanie wypracować własną "ideę narodową", o odmiennych od rosyjskiej częściach składowych?

Odpowiedzi na te pytania postaram się udzielić w dwóch następnych odcinkach artykułu.